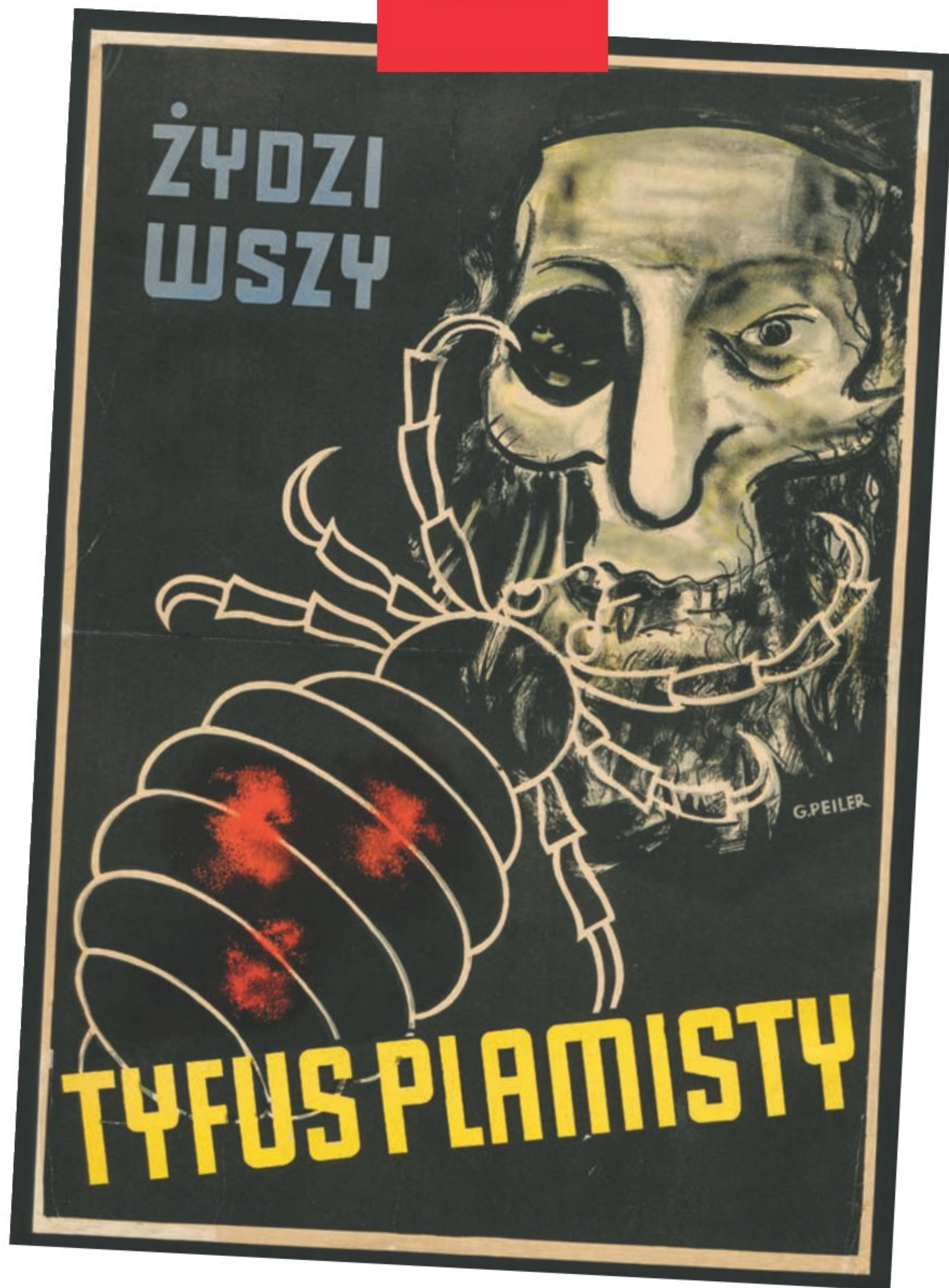




ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

W CIENIU AKCJI REINHARDT

Aby tworzyć dystans między Polakami a Żydami,
niemiecki okupant sięgnął także po kulturę.

Oto historia „sztuki antytyfusowej”,
w której udział wzięli kolaboranci: aktorzy i dziennikarze.

PIOTR LITKA

BYŁA WIOSNA 1942 ROKU, GDY NIEMIECKI Urząd Propagandy, istniejący przy Urzędzie Gubernatora Dystryktu Warszawskiego – czyli niemieckich władz okupacyjnych dla Warszawy i regionu warszawskiego – ogłosił niezwykle konkurs. Jego przedmiotem miała być sztuka teatralna w języku polskim, przeznaczona dla polskich odbiorców, która – jak ogłoszono – będzie propagować walkę z tyfusem. A także, niejako przy okazji, pokaże obraz „środowiska żydowskiego, prymitywnego i zacofanego rozsadanika chorób i tyfusu”.

Na konkurs przysłano 42 teksty. Wygrała komedia pod tytułem „Kwarantanna” autorstwa niejakej Haliny Rapackiej. Otrzymała ona od Niemców nagrodę-honorarium: 2500 złotych (nominalnie było to sporo – roczna pensja robotnika – ale realnie niezbyt wiele; np. na czarnym rynku w Warszawie na początku 1943 r. kilogram mięsa wołowego kosztował ponad 60 zł, a słoniny prawie 170 zł).

Swój sceniczny żywot tekst sztuki zaczął w tym samym roku. 23 sierpnia 1942 r. „Goniec Krakowski” – jedna z tzw. gadzinówek, tj. gazet wychodzących podczas okupacji niemieckiej w języku polskim – donosił o powstaniu teatru objazdowego, który zamierza wystąpić we wszystkich dystryktach (odpowiednik województw) Generalnego Gubernatorstwa. Autor „Gońca” pisał, że aktorzy umożliwią publiczności zobaczenie „zupełnie lekkich sztuk” i „odetchnięcie od pracy”. Objazd miała inaugurować „Kwarantanna”.

I rzeczywiście, już w pierwszej połowie września 1942 r. sztuka była grana w Starym Teatrze w Krakowie. Autor jednej z recenzji, opublikowanej na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” – kolejnej gadzinówki, wychodzącej w „stolicy GG” – pisał, że komedia Rapackiej odniosła „pełny sukces i uznanie wybrednej publiczności krakowskiej”, choć „wyjątkowo niska cena biletów przyczyniła się w znacznej mierze do większej frekwencji”.

W beztroskiej atmosferze

Halina Rapacka, rocznik 1901, w jednym z wywiadów udzielonych podczas objazdu „Kwarantanny” wspominała, że termin napisania tekstu był krótki, a o tyfusie wiedziała wówczas tyle, „ile może wiedzieć przeciętny, inteligentny laik”.

Przed wojną Rapacka była aktorką, występowała w teatrach Lwowa, Łodzi, Warszawy i Poznania. Śpiewała też i występowała w kabeletach. Próbowала swoich sił w filmie, ale bez powodzenia. Po wybuchu wojny m.in. handlowała mydłem w kawiarniach. Gdy niemieckie władze okupacyjne utworzyły tzw. „teatry jawne” – grano w nich w języku polskim sztuki o lekkim, bulwarowym

charakterze – rozpoczęła współpracę z nimi jako autorka sztuk i aktorka. Poza „Kwarantanną” Rapacka napisała jeszcze m.in. „Czar kłamstwa” oraz „Moją pannę żonę”.

Według opisów ówczesnych recenzentów „Kwarantanna” była opowieścią, która „bawiła – ucząc, a ucząc nie nudziła”. Tak określił ją „Dziennik Radomski”, kolejna gazetówka: „ot taka sobie bezpretensjonalna przemiła historyjka z tysiąca i jednej przygód wielkiego miasta”. Z kolei recenzent z „Kuriera Kieleckiego” podkreślał, że „autorka komedii (...) w sposób bardzo trafny charakteryzuje niektórych członków społeczeństwa, którzy stają się jego zakałą i... brudem!”. I dalej zauważał, że „Kwarantanna” Rapackiej „ma charakter takiej komedii, która daje możliwość przeżycia dwóch godzin w beztroskiej atmosferze”.

W tym czasie na terenie Generalnego Gubernatorstwa Niemcy realizowali operację o kryptonimie „Reinhardt”: jej celem było wywiezienie z gett do obozów zagłady i zamordowanie co najmniej 1,7 mln Żydów, głównie obywateli polskich.

Maska wyzyskiwacza

O czym traktowała komedia Rapackiej? Krytycy dosyć dokładnie opisywali to, co działo się na scenie.

„Tło sztuki – pisał recenzent na łamach „Gońca Krakowskiego” – to wypadek zaraźliwej choroby w jednej z kamienic warszawskich (rzecz dzieje się przed 1939 r.), skutkiem którego wszyscy mieszkańcy znajdujący się w kamienicy muszą przejść trzytygodniową kwarantannę. Tworzy się jak gdyby wyspa w wielkim mieście, odcięta niemal zupełnie od świata, z którym utrzymuje łączność jedynie przy pomocy telefonu”.

Do tej właśnie kamienicy, której właścicielem jest Izaak Sarna, bogaty Żyd udzielający wysoko oprocentowanych pożyczek, trafia Anna, córka profesora. Przychodzi, by prosić o przesunięcie spłaty weksla. Sarna odmawia. Przy okazji widz odkrywa, że Sarna oszukuje także innych mieszkańców kamienicy: rolnika, którego żona musi odpracowywać „żydowskie procenty” jako służąca, oraz bogatego dyrektora, wynajmującego mieszkanie na pierwszym piętrze.

W sztuce Rapackiej bogaci lokatorzy kamienicy zajmują lepsze mieszkania, zaś w tych gorszych, w oficynie, gnieździ się „tłum żydów, istotnych rozsądników chorób” – jak pisano w recenzji „Gońca Krakowskiego” z 11 września 1942 r. (pisownia oryginalna).

Lichwiarz Sarna zostaje namówiony przez innego Żyda – nazwiskiem Herszkowicz – aby dosypywać gips do sprzedawanej maki i cukru. I to właśnie po wizytach Herszkowicza w kamienicy, której właścicielem jest Sarna, u „aryjskich” mieszkań-

ARCHIWUM IPN X2



Ogłoszenie z „Gońca Krakowskiego”,
9 września 1942 r.

Powyżej: Halina Rapacka

Po lewej:

plakat autorstwa G. Peilera, 1942 r.

ców pojawia się epidemia tyfusu i w efekcie tytułowa kwarantanna.

Cała rzecz kończy się jednak dobrze: córka profesora znajduje miłość a „wesola, pełna komicznych dialogów komedia zrzuciła z twarzy Sarny maskę wyzyskiwacza i szulera bez najmniejszych skrupułów”.

Nie tylko teatr

Aktorzy wystawiający „Kwarantannę” mieli sporo pracy. Najpierw grano ją na prowincji. Były to sale kinowe, remizy strażackie i deski niewielkich teatrów. Później, we wrześniu 1942 r., przez ponad tydzień spektakl był grany w Starym Teatrze w Krakowie.

Konkurs na sztukę antytyfusową, a potem spektakle objazdowe i towarzyszące temu teksty w prasie gazetowej były elementem większej całości: niemieckiej akcji propagandowej mającej budować dystans między Polakami a Żydami w czasie, gdy trwały akcje likwidacji przez Niemców gett na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Dużą rolę odgrywał w tej kampanii właśnie strach przed tyfusem.

Już wiosną 1941 r. w miastach GG – np. w Krakowie – pojawiły się propagandowe plakaty. Wisiały wszędzie: w tramwajach, na murach, w urzędach, szkołach oraz przy wejściach do parków i szpitali. Krakowianin Edward Kubalski, autor wydanych w 2010 r. okupacyjnych dzienników, wspomina „charakterystyczny afisz kolorowy z przeraźliwym konterfektem żyda i powiększonej wszy – z napisem: żydzi, wszy, tyfus – jako propaganda za szczepieniem – co prawda niewyszukana – wprost makabryczna”.

Przekaz sztuki Rapackiej, po triumfalnym objeździe Generalnego Gubernatorstwa, został wzmocniony „pokazem higienicznym” w budynku krakowskiego Starego Teatru. Był październik 1942 r. W tym czasie pracowały komory gazowe i krematoria obozów w Treblince, Bełżcu i Sobiborze; niedaleko Krakowa funkcjonowała machina Auschwitz-Birkenau.

Wystawa w Starym Teatrze miała „edukować” i „uwrażliwić” widzów na ewentualne niebezpieczeństwo głównie epidemii tyfusu podczas trwającej wojny i na Żydów jako – zdaniem organizatorów wystawy – nosicieli tej choroby. Propagandowy przekaz miał uświadamiać „żydowskie zagrożenie” i wzmacniać w odbiorcach przeświadczenie, że nie warto pomagać Żydom, którzy np. uciekają z transportów do obozów zagłady. Udzielenie takiej pomocy – brzmiał przekaz niemieckich władz okupacyjnych – oznacza bowiem nie tylko zagrożenie karą śmierci, ale też zagrożenie bardziej prozaiczne: zarażenia się tyfusem. Jedyną radą – według wystawy, sztuki Rapackiej i plakatów na →

→ ulicach – było trzymanie się od Żydów z daleka. Życie obok.

Epilog

Dla osób zaangażowanych w „sztukę antytyfusową” historia ta miała ciąg dalszy po wojnie. 31 maja 1949 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia wobec Rapackiej i Tadeusza Wołowskiego, który też wziął udział w konkursie i napisał tekst pt. „Zaświtało” (dostał drugą nagrodę, też 2500 zł). Trzecim oskarżonym był Tadeusz Hoffmann: impresario i organizator teatru objazdowego, który – jak czytamy w aktach procesu – „obeznany z sytuacją osobistą aktorów, posługując się podstępem, szantażem, groźbą wydania niemieckiej policji, względnie wysłania na roboty przymusowe, (...) przeprowadził akcję werbunkową wśród aktorów krakowskich, w wyniku której zebrał zespół aktorski, potrzebny do wystawienia »Kwarantanny«”.

Prokurator zauważał, że wprawdzie Rapacka sądzona będzie zaocznie – gdyż uciekła do Anglii – ale zaznaczał, że „nie stoi [to] na przeszkodzie do wszczęcia przeciwko niej postępowania sądowego w sprawie niniejszej”. Poza „Kwarantanną” Rapacka została oskarżona o pisanie artykułów w gadzinowym „Nowym Kurierze Warszawskim” (podpisywała je pseudonimem „Mizantrop”).

Wołowski dostał wyrok 5 lat więzienia; skonfiskowano też jego majątek. Hoffmann i Rapacka otrzymali po 10 lat, „pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych”; skonfiskowano też ich majątki. W 1950 r. Sąd Najwyższy sprawę Wołowskiego przekazał do ponownego rozpoznania, utrzymał wyrok dla Rapackiej i zmniejszył wyrok do 6 lat dla Hoffmanna. Ostatecznie Wołowski został skazany na 3 lata. W 1951 r. został ułaskawiony przez prezydenta PRL Bolesława Bieruta; zmarł w 1958 r. Hoffmann odsiedział prawie cały wyrok i wyszedł w 1956 r., po amnestii. Kilkanaście lat temu jego krewni planowali starania o jego rehabilitację i „refundację szkód moralnych”. Ale żaden wniosek nie wpłynął ani do Prokuratora Generalnego, ani do Rzecznika Praw Obywatelskich.

Rapacka nie odwiedziła już Polski. Zmarła w Londynie w 1979 r. W 1990 r. w Skolimowie poświęcono kamień węgielny pod budowę kolejnego pawilonu Domu Aktora. Pieniądze na ten cel pochodziły m.in. z pozostawionego majątku Rapackiej.

Tekst „Kwarantanny” zaginął. Mimo poszukiwań nigdy nie został odnaleziony. ©

PIOTR LITKA

Korzystałem z materiałów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (w IPN) i tekstu J. Hery „Konkurs na sztukę antytyfusową” („Pamiętnik Teatralny” 2/1997).